

Kajety. Prywatna historia poezji*

Małgorzata Baranowska

30 VII 1993

Patrzanie z punktu widzenia psa zaszło już dawno do pokoju dzieciennego. A przecież Adolf Dygasiński pisząc *Asa* w końcu ubiegłego wieku był jeszcze odkrywcą. Chciał opisywać klasy niższe. Czy można było znaleźć na drabinie społecznej kogoś niższego niż psa? On się po prostu znajdował poniżej tej drabiny. Do tego jest świadkiem i nieraz krzywdzonym uczestnikiem wydarzeń, które ludzie starają się ukryć przed opinią publiczną. Pies naturalistyczny to zupełnie inne zwierzę niż pies alegoryczny, który służył literaturze już dawno.

2 VIII 1993

Na najniższym stopniu, koło psa, przez całe wieki znajduje się przykucnięte dziecko. Właściwie ani żadnej osobnej duszy, ani tym bardziej ważności nie miało.

Kochanowski jednak wielkim krokiem wyprzedził literaturę, nadał Urszulce ważność przynależną personom. Uczcił ją *Trenami*, przy okazji uczynił poetką, bo jednak bez żadnych dorosłych przymiotów do opiewania nie mógł jej do ważności wprowadzić.

3 VIII 1993

Do ważności, czyli do literatury, do poezji. Oto fragment *Muzy* Kochanowskiego:

Nie raz Troja burzona; przed Hektorem siła
Mężnych było, którym śmierć przy ojczyźnie miła,
Ale wszyscy w milczeniu wiecznym, pogrążeni,
Że poety zacnego rymy przebaczeni.

Kogo poeta przeoczy, ten ugrzęźnie w niebycie. Kochanowski wierzył w nieśmiertelność w poezji.

* Tytuł pochodzi od redakcji. Jest to fragment publikowanego przez autorkę cyklu *Prywatna historia poezji* na łamach „Twórczości”, który drukujemy za: „Twórczość” 1995, nr 11, s. 123-127

4 VIII 1993

André Malraux *Przemiana bogów. Nadprzyrodzone*: Egipski rzeźbiarz wierzył, że wyzwała spod władzy czasu swojego modela, a Vermeer – *swój obraz*” (tłum. Eligia Bąkowska.)

11 VIII 1993

Z tymi dziećmi nie jest tak prosto. Były dzieci królowie, dzieci wojownicy, dzieci pracownicy. Jeszcze są – najwięcej dzieci robotników.

Skoro Urszulka umarła mając trzydzieści miesięcy, mogła być już nawet poetką – prawda? Urszulka na koturnie poezji weszła do napuszonego gatunku – do trenów.

Odwrotny, odmładzający, proces zaszedł z Baczyńskim, który zginął mając dwadzieścia trzy lata, więc już w wieku męskim, prawda? Ci, co zostali, starzeli się, a on nie. Matka przeżyła poetę, więc musiał pozostać dzieckiem, niedorostkiem. Legenda Baczyńskiego odmładza go.

14 VIII 1993

Udało mi się pożyczyć kajety dziecka? pensjonarki? kajety młodzieńcze? Powiedzmy od dwunastu, trzynastu lat do jakichś szesnastu to już młodzież chyba. Trudno się dowiedzieć. W każdym razie zostały wypełnione w Wilnie i przyjechały pociągiem „repatriacyjnym” w roku 1945. Matka pani profesor Janion, bo to kajety prof. Janion, właśnie tej wiosny (1993) na Wielkanoc w Łodzi oddała jej, żeby wzięła te zeszyty do siebie.

15 VIII 1993

Pierwszy kajet to notes w kratkę z dziurkowanymi kartkami do zrywania (wysokość 21,5 cm, szerokość 13 cm), z wykończonym metalem otworem do zawieszania. Ale wyraźnie nie był wieszany, bo wisiałby w pionie, a zapisany został w poziomie. Ponadto wyraźnie ktoś (właścicielka) dorobił mu indeks alfabetyczny, czyli wyciął „schodki” z literami.

Cóż, jest to lista lektur zapisana pod literą według nazwisk autorów. Każda strona w tym notesie została ułożona w tabelkę: AUTOR, TYTUŁ, STR., AUTOR, TYTUŁ, STR.

AUTOR	TYTUŁ	STR.	AUTOR	TYTUŁ	STR.
J. Kaden-Baudronski	W mianu rajonu olęgi	250	A. Brannaparker	Włost i 17 wiek	
Boy-Zelazki	Marzycielska Sobieska	365	J. H. Baranowski	Europa z litera...	
J. Kaden-Baudronski	Olęgi	440	M. Baranowski	Wielka woda...	
P. Benoit	Pod znakiem cantana	190	M. Baray	Tragedia berdo...	
A. Bennett	Anna z piśm miast	220	M. M. Baudronski	Pamięć ser...	
J. Kaden-Baudronski	Skoczuta	340	P. Benoit	Panna de la Torre	
J. Kaden-Baudronski	Zycie Chopina	130	M. Benoit	Pochm...	
H. Bogusiewska	Amelca i życie	290	M. Barab	Droga przy mi...	
J. Baudronski	Wios 14 mi...	190			
V. Benoit	Studia Jakuba	280			
Boy-Zelazki	Włost z przytulka	250			
V. Benoit	Symonia Sobaloku	220			
J. B. Baranowski	Pamięć mi...	210			
Boy-Zelazki	Fleet z Helopencu	260			
Boy-Zelazki	Wiosni ten w...	220			
H. Bogusiewska i J. H.	Włost	350			
M. H. Goulton	Włost i girand	290			
H. Bogusiewska i J. H.	I. Polow...	244			
J. Baudronski i A. Benoit	Des Poch...				
V. Benoit	Zyros Kaut...				
H. Bogusiewska	Włost po w...				
A. Brannaparker	Włost i 17 w...				
M. Benoit	Włost				

Oto niektóre z książek autorów, których nazwisko zaczyna się na C. Niezbyt dużo pozycji. Na literę P byłoby 66, a tutaj tylko 49, ale i tak weźmiemy tylko niektóre.

- L. Czarska *Nieznośna dziewczyna*, [str.] 240
- M. Cropker *Tajemnicze klejnoty*, 160
- J. O. Curwood *Łowcy wilków*, 200
- E. Curie *Maria Curie-Skłodowska*, 450
- T. Chojiński *Tiara i korona*, 780
- P. Chmielowski *Historia literatury polskiej*, 480
- L. F. Céline *Podróż do kresu nocy*, 660
- J. Conrad *Nostramo*, 330
- C. A. Chant *Cuda wszechświata.*, 180
- J. Czekanowski *Człowiek w czasie*, 270
- A. Carrel *Człowiek – istota nieznaną*, 270
- R. Culder *Narodziny przyszłości*, 250
- P. Choynowski *Historia naiwna*, 230
- P. Choynowski *Młodość, miłość awanstura.*, 270
- G. H. Chesterton *Niedowiarstwo ks. Browna*, 310
- R. Czekańska-Heymanowa *Maria Kalergis*, 380
- A. Czechow *Nowele*, 150
- M. Choromański *Zazdrość i medycyna*, 315

Oczywiście i dalsze utwory Conrada: *Sześć opowieści* (310) *Tajfun* (130), *U kresu sił* (190), *Murzyn z załogi Narcyza* (210), *Lord Jim* (320), *Między ładem a morzem* (270), *Korsarz* (276), *Fantazja Almayera* (210), *W oczach Zachodu* (rzadkie zjawisko w tym kajecie – nie ma podanej liczby stron).

17 VIII 1993

Jaka szkoda, że zupełnie nie mogę się dowiedzieć, w jakich latach ten spis został sporządzony. To normalna cecha dzieciństwa i młodości – czas wydaje się nieistotny, nieograniczony i wolno płynący. Nie ma potrzeby wypisywać dat. Ciekawe, że potem można tego nie pamiętać. Ale tak jest. Nie pamiętamy swego życia dzień po dniu.

W każdym razie pierwsze, środkowe i końcowe wpisy w poszczególnych literach różnią się pismem. Te początkowe są raczej dziecinne.

18 VIII 1993

Może byłaby to jakaś po prostu wysepka profesorskiego dzieciństwa, gdyby nie fakt, że tych zanotowanych z liczbą stron książek jest 1039, tak, tysiąc trzydzieści dziewięć. I w dodatku często jakieś większe całości nie są rozbite na poszczególne tomy, więc w tym *Chłopi*, i inne kolubryny zanotowane zostały jako jedna pozycja. Proszę, *Chłopi* (pod R) – 1940 stron. Zresztą tutaj i *Ziemia obiecana* – 860 stron, *Rok 1794 I* – 460 stron, *Ave Patria* – 330 stron, *Krosnowa i świat* – 370 stron, *Komedjantka* – 485 stron, *Przysięga* – 190 stron, *Fermenty* – 660 stron, *Bunt* – 200 stron. Co daje 5015 stron (pięć tysięcy piętnaście stron) samego Reymonta.

19 VIII 1993

No i po co spytałam profesor Janion: co pamięta z Reymonta, tego „dziecinnego”? Twierdzi, że nic jej nie zostało. Tylko była pod takim wielkim jego wpływem, że napisała nowelkę. Przez całą jedną stronę chłop z chłopem kłócili się o ziemię. A potem nastąpiło zakończenie, które brzmiało: „I chylił go za orzydło”.

Prof. Janion nie rosła więc na prozaika. Niewątpliwie jednak już w dzieciństwie przejawiała siłę systematyczności. To się robi tak: idzie się z mamusią do miejskiej biblioteki, zapisuje się, a potem już tylko rano pożycza się dwie książki i po południu także dwie. Bo przecież od zawsze tylko dwie pożyczają. W dodatku w mojej czytelni dzielnicy na siłę trzeba było wziąć np. poezję lub popularnonaukową. A mieli taką złą poezję! Nawet jak sama już drukowałam wiersze, to nie raczyli mnie zwolnić z tej bzdury, bo by się im statystyka socjalistyczna popsuła.

Pani profesor każdemu by statystykę poprawiła. Jej notesik, kajet czy tabelka jest po prostu katalogiem tamtej, nie istniejącej, biblioteki. Niezłe – trzeba dodać – zaopatrzonej.

W mojej czytelni żadnego chyba Gombrowicza nie było. W Wilnie w czasie wojny prof. Janion czytała *Ferdynandę* (320 stron). Ciekawe, że wmawiali nam Gojawicyńską, jakby nie było innych pisarzy, a nie wszyscy przeczytali do końca *Dziewczeta z Nowolipiek*. W kajecie jest

siedem jej książek, obok Gide'a, Céline'a, Gombrowicza, Ochorowicza, Słońskiego, Schulza, Wilde'a. Tych też u mnie nie było.

Właściwie może to kajet z historii Wilna?

20 VIII 1993

I rzeczywiście. Spytałam. A to historia Wilna. Z powodu okupacji (litewska, sowiecka, niemiecka, sowiecka) Wilna zlikwidowano polskie stowarzyszenia. Biblioteka Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich (do której należała matka prof. Janion) oddała swój zbiór prywatnej czytelni przy ulicy Tatarskiej. Za to dawni czytelnicy biblioteki spółdzielczej mogli – w tej prywatnej bibliotece na Tatarskiej, gdzie normalnie wykupywało się abonament – wypożyczać książki za darmo.

Prof. Janion natychmiast zaanektowała legitymację biblioteczną swojej mamusi i jej przyjaciółki. Za pomocą tych dwóch legitymacji udało się jej osiągnąć taki wynik.

21 VIII 1993

Ten spis świadczy o dziecinnym dążeniu do doskonałości. Na akord.

22 VIII 1993

Ale jest tu i coś innego. Bardziej ogólnego. Bardziej historycznego. Wszyscy znani mi starsi czytelnicy przeczytali masę książek właśnie w okresie wojny. Jeżeli tylko mogli. Bo oczywiście wielu odcięto od książek. Ale natrafia się ciągle na opisy bezcennych pojedynczych egzemplarzy zacytanych na zsyłce albo w wojsku brytyjskim, albo gdziekolwiek na świecie.

Znałam osobę – Jadwigę Packiewiczównę (ur. 1900) – którą koleżanki z obozu niemieckiego nazywały *Człowiekiem, który był Czwartkiem*, ponieważ niezrównanie opowiadała Chestertona. Bo i przekaz ustny literatury pisanej stał się wtedy skarbem.

23 VIII 1993

Czytanie nie tyle wiązało się z mającą jakoby dziś upaść Galaktyką Gutenberga, ile raczej z planetą wolności i wspólnotą języka. Odejściem od rzeczywistości wojny. Czytanie, narkotyczne czytanie stwarzało wybór, pozór wolności.

24 VIII 1993

Oczywiście trafiał się i czytacz urodzeni, pożeracz książek od zawsze i na zawsze, jak prof. Janion czy Jerzy Lisowski, który zapewne do dziś boleje nad „straconą” gwiazdką 1937 roku, kiedy zamiast, jak co roku, „metra książek” dostał od rodziców skrzypce.

W każdym razie bolał jeszcze w latach siedemdziesiątych, kiedy udzielał mi wywiadu dla *Literatury na Świecie*. I jeszcze wtedy żywo pamiętał głód polskiej książki we Francji, w latach czterdziestych, w schroniskach polskich, jakby jeszcze mu brakowało tamtych niedostępnych tomów *Przedwiośnia* i *Ogniem i mieczem* (bo wtedy mógł znaleźć tylko poszczególne tomy, zacytane). Opowiadał, że: „w archiwach jakiejś starej księgarni, która prowadziła sprzedaż jeszcze dzieł Wielkiej Emigracji, znalazły się *Pamiętniki Soplidy* w arkuszach. W schroniskach polskich wzbudziły prawdziwą radość”.

26 VIII 1993

Jak obliczaliśmy, w okresie moich studiów polonistycznych trzeba było przeczytać 600 stron dziennie, żeby zaliczyć wszystkie lektury. Ktoś powie, że to bez sensu liczyć na strony. Tyle tylko że tu się liczy przede wszystkim czas. Mogą być genialni dwunastoletni matematycy, ale nie ma dwunastoletnich genialnych humanistów. Żeby wykształcić humanistę, trzeba dłuższego czasu.

27 VIII 1993

Do humanistyki zupełnie jak do matematyki konieczna jest intuicja. Ale intuicja ma dojść do głosu dopiero w trzecim tysiącleciu. Ciekawe, co robić do tego czasu. Wydaje się, że mnóstwo ludzi się nad tym zastanawia. Na razie w Polsce postmodernizm ledwo raczkujący zaraz się na szczęście skończy.

Postmodernizm to ludzkość w poczekalni do poczucia całości.

28 VIII 1993

Zdobyć świadomość humanistyczną przy tak wielkiej (najczęściej wtórnej) produkcji myśli i tak rozrośniętej informacji stało się dziś sztuką.

29 VIII 1993

Dzieci noszą teraz dyskiety, a nie tomy. Notują w przestrzeni niewidocznej.

30 VIII 1993

Prerażająca jest ta dzisiejsza supertechnika gry na fortepianie czy skrzypcach. Japończycy opanowują rynek nie tylko instrumentów, lecz i palców.

Rubinstein był niedokładny, także Paderewski chyba. Ale Rubinstein i Paderewski byli wielkimi muzykami, a nie doskonałymi pianolami. Jak się słyszy, że przy dzisiejszej technice można na płycie kompaktowej nagrać *Dziwiątą symfonię* po jednym dźwięku i wyjdzie bezbłędnie, to brrr! Odechciewa się takiej sztuki.

Mimo że przy komputerze jeszcze siedzi człowiek, to zasada staje się, wyeliminowanie człowieczeństwa. Nie przyjmuję tłumaczenia, że konserwatyści (czyli w tym wypadku ja) zawsze byli przeciw postępowi technicznemu w sztuce i nie ma się czym przejmować.

Jest się czym przejmować! Beethoven nie słyszał i nie tworzył muzyki po jednej nucie, tylko całymi Niagarami dźwięków.

7 IX 1993

No tak. Pozostał jeszcze drugi kajet profesor Janion (licealistki podziemnej wówczas). Jest to zeszyt w zieloną kratkę wysokości 20,5 cm, szerokości 16 cm, obdarty z (prawdopodobnie twardej) okładki. Zostały szare kartki, które są dziś (pod nieobecność okładki) okładkami. Z grzbietu wystają zardzewiałe druczki.

9 IX 1993

W kajecie w całości miejsce w miejsce równo zapisanym, tym pismem z kajetu-spisu, które wygląda na pismo dojrzałsze. Znajdują się wiersze w języku polskim, niemieckim i francuskim. Ostatnia kartka pusta, może miał być spis treści, ale i tak by się nie zmieścił. Ostatnie siedem stron wpisane czerwonym atramentem, inne niebieskim. Zeszyt ma 85 kartek.

Nie ma tu żadnych specjalnych wyróżnień, strony nie są numerowane, żadnych dat ani notatek na boku. Ale mając kilkanaście lat wtedy, w czasie wojny, czy ktokolwiek mógłby się powstrzymać od sentencji? Wątpię.

A więc na pustej pierwszej kratkowanej kartce widnieje tylko to:

La vie, s'en va, madame, la vie s'en va.
Hélas! La vie non, mais nous, nous en allons.

10 IX 1993

Pierwszy wiersz w kajecie prof. Janion to *Inwokacja* Antoniego Słonimskiego. Oto zwrotka z niego:

Jeśli Cię już nazwano słońcem, różą wonną,
Jeśli Cię porównano do dźwięczącej lutni,
Ja dla Ciebie, o Mario-Wiktorio Colonna,
Sięgnę wyżej i nazwę Cię smutniej!

Ostatni wpis to wiersz Leopolda Staffa *Jesień w lesie*. Oto on w całości (w kajecie czerwonym atramentem):

Błądę po lasu gęstwinie stubarwej
I tonąc w liście wędnących palce,
Czuję się w kręgu baśni starodawnej,
Od której bije trzydziścioletnie.

I na gałęziach, w których jesień kona,
Pośród agonii kolorów tysięcy,
Widzę złociste włosy Absalona,
Jakem oglądał je w biblii dziecięcej.

12 IX 1993

Zaledwie po czterech i pół stronach Słonimskiego jest to, co być musi. W połowie piątej strony zaczyna się Quintus Horatius Flaccus *Carpe diem* i *Aequam memento* w przekładzie J. Czubka i *Exegi monumentum* w przekładzie J. Zawirskiego.

A potem już Josef Weinheber (po niemiecku), Paul Fort (po

francusku), Rainer Maria Rilke (przekład Hulewicza), Friedrich Hölderlin (po niemiecku), Joh. Gottfried Herder (niem.), Otto Arnold (niem.).

I zanim się człowiek obejrzy, Julian Tuwim *O stoniu bez pamięci*:

Był sobie stoń
wielki jak stoń
zwał się ten stoń
Tomasz Trajbalski

Tak. W księdze wierszy, w której może jedną czwartą zajmują przepisane po niemiecku wiersze Rilkego, puszy się Stoń Trajbalski (który okazuje się miał kiedyś inny tytuł). I słusznie, bo tu rytm jak stoń. Czyli poezja.

W każdym razie jesteśmy na dobrej drodze, na drodze każdego kiedyś średnio wykształconego człowieka w Polsce. Znowu początek w Horacym.

18 IX 1993

W kajecie prof. Janion jeden, filozoficzny, wiersz Mariana Piechała pt. *Mądrość* zaraz za Tuwimem i przed Tuwimem. Potem Kazimierz Wierzyński (z *Wolności tragicznej*), co zaznaczone w nawiasie. Oczywiście także te wiersze, których my długo nie praktykowaliśmy, bo nie było skąd brać: *Rok 1914*, *Listopad 1918*, a gdzie dalej *Piłsudski*. Jest i Słonimski o śmierci Piłsudskiego, i *Józef Piłsudski* Tuwima. Skamandrytów mnóstwo. Jerzy Liebert *Pochwała róż*, Władysław Broniewski. Jest nawet Artur M. Swinarski *Droga, ścieżka i rów*, gdzie się pastwi nad Jehanną Wielopolską. Oczywiście Hłakowiczówna, M. Jasnorzewska, Jarosław Iwaszkiewicz, Rilke, Rilke, Rilke, o A. Niefawiecka zaczyna się po grecku, nie będąc cytować. E. Korwin-Małowicki, Zagórski, Emile Verhaeren (po francusku), Cz. Miłosz, całymi stronami Miłosz z *Trzech zim*, J. Vrchlicky (niem.), E. Hulewicz (sonet o Mozarcie), Wilhelm Raabe (niem.), Erich Weinert (niem.), Mieczysław Braun, St. Baliński, Irena Tuwim *Rue Bagneux*, Julian Przyboś 2 wiersze, Józef Wittlin, Bolesław Leśmian. To już wszyscy poeci występujący w tym kajecie (zapisalam imiona według zapisu w kajecie, czasem się różniły przy różnych wierszach).

24 IX 1993

Zapytałam, bo bez wyróżnień trudno dociec, o który to właściwie wiersz chodzi. Każdy ma przecież jakiś wiersz inicjujący w poezję. Czy to polscy romantycy, których tu nie ma? Czy Rilke, który wszystko zdominował? Okazało się, że nie. To *Obłoki* Miłosa:

Obłoki, straszne moje obłoki,
jak bije serce, jaki żal i smutek ziemi,
chmury, obłoki białe i milczące,
patrzę na was o świcie oczami łez pełnymi
i wiem, że we mnie pycha, pożądanie
i okrucieństwo i ziarno pogardy
dla snu martwego spletają postanie,
a kłamstwa mego najpiękniejsze farby
zakryły prawdę. Wtedy spuszczałam oczy
i czuję wicher, co przeze mnie wieje
palący, suchy. O, jakże wy straszne
jesteście stróże świata, obłoki! Niech zasną,
niech litościwa ogarnie mnie noc.

Więc jednak to była współczesność. Cały kajet jest bardzo współczesny (wraz z Horacym i Rilke oczywiście). Dzisiejsza prof. Janion uskarża się, że miała jako dziecko straszne trudności z dowiedzeniem się, jakie książki należy przeczytać (chyba jakie pierwsze tysiąc). Podśluchiwała dorosłych przychodzących do biblioteki, patrzyła, co odnoszą. Inaczej bibliotekarka odsyłała ją do Curwooda albo Montgomery.

W każdym razie szary kajet stanowi wspianą antologię. Wygląda na to, że prof. Janion już wtedy wykraśla dorosłym tajemnicę – która przecież, jako wieczna, do nich nie należy – tajemnicę poezji.

30 IX 1993

Może w młodości chce się tak bardzo posiąść tajemnicę, a w starości odrzucić?

Mówią, że Brückner, ten od słownika, na starość szedł rano do ogrodu z książką, którą czytał do obiadu. Kolejne kartki wyrwał i wyrzucał za siebie. Do południa książkę miał już widocznie przeczytaną, bo przychodził do stołu z samą okładką.